



Kiedy po kilku godzinach grania w pokoju, zapada cisza, a w powietrzu unosi się delikatny zapach kłafonii, odkładam skrzypce, by sięgnąć po tomik poezji „METAmorfozy.wybrane” Łucji Dudzińskiej - otwiera się on dokładnie na stronie sto czwartej. Tytuł „rozterki” od razu przykuwa moją uwagę, działając jak magnes.

Dwa pierwsze wersy to dla mnie stan, który przeżywam przed każdym koncertem lub w chwilach buntu. Myśli krążą w głowie same, niezależnie od mojej woli, a wewnętrzne napięcie rośnie, domagając się ujścia. Z powodu tego poruszenia sama często zadaje sobie pytanie „czy warto mówić głośno?”. W dzisiejszym świecie, pełnym szumu i ciągłego krzyku o uwagę, łatwo zatracić własne myśli. Jako skrzypaczka wiem, że najpiękniejsze, najbardziej poruszające momenty w utworze to często te, które następują tuż po pauzie. Cisza nie musi być słabością, przecież, jak wyznaje podmiot liryczny w wierszu, „milczenie może być mądrością” i ja głęboko w to wierzę. Czasami najwięcej siły potrzeba nie po to, by krzyczeć, ale po to, by zachować spokój i pozwolić emocjom wybrzmieć w środku.

W muzyce, którą żyję na co dzień, dynamika jest bardzo ważna. Czasami trzeba zagrać mocne, pewne forte, aby wyrazić siebie i nie dać się zagłuszyć. Jednak jako instrumentalistka szybko nauczyłam się, że najbardziej przejmujące momenty w utworze to często te, które następują w absolutnej ciszy. Najlepszym tego przykładem jest Chaconne Johanna Sebastiana Bacha – utwór pełen dramatycznych akordów, gdzie nagła, całkowita pauza uderza w słuchacza mocniej niż jakikolwiek krzyk. Cisza w muzyce nie jest pustką; jest zatrzymaniem oddechu, momentem, w którym dźwięki rezonują w głębi duszy.

Ta sama zasada harmonii między dźwiękiem a ciszą rządzi w mojej codzienności w relacji z ludźmi. Doskonale widać to w kontaktach z moją bliską koleżanką. Kiedy przeżywa ona trudny moment, chciałoby się zagłuszyć jej ból potokiem słów, daniem złotych rad. W takich chwilach staram się jednak przekładać mądrość z sali koncertowej na życie. Wyciszam siebie. Zamiast powszechnego powiedzenia „wszystko będzie dobrze”, wybieram milczenie. Siadam obok koleżanki. Przytulam ją. Po prostu jestem. Moje milczenie pozwala jej wyrzucić z siebie cały żal, nie będąc ocenianą ani zagłuszana. Kiedy po długim czasie uważnego słuchania w końcu decyduję się odezwać, moje słowa – choćby najprostsze „jestem przy tobie” – mają potężną moc. Brzmiały czysto i trafiają prosto w serce, dokładnie tak, jak pojedyncza nuta skrzypiec zagrana po długiej, przejmującej pauzie.

W tej jednej, szczególnej chwili z przyjaciółką rozumiem, dlaczego człowiek wrażliwy staje się „bogatszy o milczenie”. To niezwykle paradoks. W świecie, który pozwala bez przerwy krzyczeć i chwalić się wszystkim w social mediach, to właśnie cisza daje największy zysk. Milczenie daje czas na opanowanie emocji – staje się tarczą, dzięki której nie wybrzmiewają raniące słowa. Ponadto, kiedy milczę, słyszę innych. Moje milczenie

buduje autorytet. Ktoś, kto mówi bez przerwy, staje się męczącym szumem. Ktoś, kto potrafi milczeć, sprawia, że gdy w końcu otworzy usta, jego słowa zyskują niezwykłą siłę.

Trafna myśl w wierszu „milczenie może być mądrością” uczy mnie, że moja delikatność i chwile wycofania nie są przejawem tchórzostwa czy słabości. Wręcz przeciwnie – to moment zbierania wewnętrznej siły. Podmiot liryczny w wierszu ostrzega każdego czytelnika przed losem króla Midasa, który zamieniając wszystko w złoto, skazał się na samotność i śmierć. Dla mnie to przestroga, by nie uciekać w bezpieczną, sztuczną maskę „uprzejmie dobrotliwej twarzy”, lecz pozwolić sobie na autentyczność, nawet jeśli czasem wiąże się ona z błędem czy „trzaskaniem drzwiami”.

Zakończenie utworu przynosi najpiękniejsze rozwiązanie wszystkich nastoletnich rozterek „pozволь, aby stała się muzyką / aby stała się wewnętrzną wiarą”. Kiedy świat staje się zbyt skomplikowany, a słowa okazują się zbyt niezdarne, sięgam po swoje skrzypce. Nie każdą myśl muszę natychmiast analizować i wykrzykiwać. Przenosząc emocje na struny, łączę swoją mądrość z delikatnością. Muzyka daje mi cichą, niezachwianą pewność, że największa siła człowieka rodzi się wewnątrz, w tej ukrytej przed światem tajemnicy.

Lektura tego wiersza zostawia mnie z poczuciem ulgi. Nie muszę natychmiast tłumaczyć się ze swoich smutków czy wątpliwości, mogę je ukryć w brzmieniu instrumentu. Zrozumiałam też, że tak jak na lekcjach gry na skrzypcach uczę się panowania nad każdym drżeniem smyczką, tak w życiu uczę się panowania nad własnym głosem. Odwaga nie polega na tym, by zawsze mieć ostatnie słowo. Prawdziwą odwagą jest zachowanie ciszy w momentach, gdy świat wokół mnie krzyczy. To właśnie ta delikatna mądrość, połączona z miłością do muzyki, pozwala mi iść przed siebie z podniesioną głową, bez strachu, że świat zagłuszy moją wrażliwość.

Emila Kalinowska

